Rok 1935. 21 lipca Nr. 30

DZWONECZEK

DZIAŁ DLA MŁODSZYCH CZYTELNIKÓW „DZWONU NIEDZIELNEGO"
Pod redakcją Eli Oleskiej.

HARCERZE.

Gdybym tak między dzieci nie skautowskie, rzuciła pytanie, kto to jest skaut, harcerz, kto to jest harcerka, z pewnością wiele dłoni podniosłoby się w górę na znak gotowości w odpowiedzi. I posypałyby się najrozmaitsze określenia. Że skaut czyli harcerz to chłopiec, który nosi skautowe ubranie i pozdrawia się z drugim słowem „czuwaj"; że skaut umie budować namioty i szałasy, których jako mieszkań używa latem cała drużyna; że harcerze tworzą zastępy, drużyny, a te razem czynią t. zw. chorągwie; wreszcie że harcerze, podobnie jak wojsko, maszerują w czasie defilady przed Panem Prezydentem, albo innymi dostojnikami Państwa i t. p. A jeszcze ktoś dodałby może, że harcerz nie pali i nie pije, że ma obowiązek spełnić codzień jakiś dobry, choćby najdrobniejszy uczynek, że harcerki w czasie wojny służą jako sanitarjuszki, że mali chłopcy, zanim zostaną harcerzami, nazywają się zuchami i t. d.

Wszystkie te odpowiedzi zawierałyby w sobie cząstkę prawdy, ale żadna z nich nie określałaby dokładnie i całkowicie istoty harcerza. Bo harcerz w rzeczywistości to nie byle kto! Przedewszystkiem powiedzieć tu trzeba, że jego dawne z angielska nazwanie „skaut" zastąpiono u nas słowem „harcerz", a to dlatego, żeby przypominało zawsze owych w dawnej Polsce najznamienitszych rycerzy - harcerzy, którzy przed bitwą wyjeżdżali w pojedynkę i wyzywali w szranki nieprzyjaciela na pierwsze potyczki, czyli „harce". Oni mieli przodować wszystkim, mieli być dla wszystkich przykładem męstwa i szlachetności rycerskiej.

Chociaż skautyzm powstał pierwotnie w Anglji i mial na celu przedewszystkiem wychowywać młodzież w zdrowiu, czujności, wytrzymałości na trudy, w umiejętności życia wśród przyrody, nawet i dzikiej, na wzór Indjan amerykańskich, to u nas pojęcie harcerstwa znacznie się rozszerzyło, uszlachetniło, tak, że harcerz w polskiem znaczeniu ma przedstawiać człowieka jak najbardziej doskonałego, tak pod względem cielesnym, jak umysłowym i moralnym. Zwłaszcza na to ostatnie kładzie się w polskiem harcerstwie największą uwagę. Cóż bowiem byłby to za harcerz, który, chociaż by umiał wszelkie sztuki skautowskie, gdyby zdobył najwyższe odznaczenia na lądzie i na morzu (bo są i harcerze wodni), gdyby czujny był na wszystko jak żóraw, spostrzegawczy jak najbystrzejszy policjant, odważny jak żołnierz, gdyby umiał tropić nieprzyjaciela i sam się przed nim ukrywać jak dawny Tatar wśród stepu, — a jednak równocześnie był kłamcą, samolubem, niesłownym, obojętnym na niedole drugich, nie czcił i nie miłował Boga i Ojczyzny, pogardzał ubogimi i t. p.?! W harcerzu prawdziwym powinno jednako być zdrowe ciało jak dusza. Harcerz prawdziwy chociaż się zestarzeje i już ani marszów ani niczego innego z rzeczy skautowskich dokonywać nie może, mimo to żyć będzie podług tych samych ideałów, jakie mu jego „prawo harcerskie" wszczepiło w duszę zamłodu, gdy należał do szeregów.

Skautyzm rozszerzył się po całym świecie i niema dziś poprostu narodu, któryby nie posiadał swojego harcerstwa, a wszystkie one tworzą jakby jedną wielką rodzinę. Gdziekolwiek skaut spotka się ze skautem, chociażby nawet porozumieć się nie mogli w żadnym języku, to przecież czują się braćmi i jak bracia wzajemnie się wspomagają. Celem harcerstwa poza wytwarzaniem pięknych, szlachetnych, dzielnych, czystych charakterów młodzieży, jest także szerzenie braterstwa wśród narodów świata.

Toteż aby się wzajemnie poznawać, jedni od drugich uczyć, zadzierzgać węzły przyjaźni, — urządzają skauci co pewien czas wielkie zjazdy czyli zloty, nietylko swojskie, ale i międzynarodowe. Swego czasu odbył się taki zjazd w Anglji, przed rokiem na Węgrzech, w przyszłym roku będzie taki międzynarodowy zlot w Polsce, a za każdym razem miejsce takiego zlotu wygląda jak jakie miasto — zamiast domów pełne namiotów, pod któremi nocują tysięczne rzesze uczestników. Tego roku odbywa się wielki zlot tylko polski 30 tysięcy harcerzy, w miejscowości Spała, niedaleko Warszawy, gdzie Pan Prezydent Rzeczypospolitej oddał na użytek zjazdu wielkie lasy przy swoim letnim pałacyku. Na ten zjazd do Spały przyjeżdża wielu skautów cudzoziemskich w gościnę do polskich harcerzy. Trwały tam już od kilku miesięcy różne przygotowania, trzeba było bowiem ułatwić licznym obcym gościom pobyt w naszym kraju pod każdym względem; trzeba było przygotować i zaopatrzyć namioty w odpowiednie sprzęty i przyozdobić je, trzeba było zbudować kuchnie harcerskie na gotowanie mnóstwa żywności; trzeba było naprawić lub zrobić nowe drogi, pobudować kanały na wypadek wielkiej zlewy i tym podobne niezliczone roboty.

Oddzielnie przygotowywały wszystkie oddziały harcerskie swoje popisy: śpiewy, deklamacje, przedstawienia, tańce i gawędy przy ognisku wieczorem; ćwiczyły się oddawna we wszystkiem, co chciano gościom pokazać, n. p. budowanie mostów, łodzi, kajaków, samolotów i t. d. i t. d.

Wielka to uroczystość dla braci harcerskiej w całej Polsce taki zlot swoich i zarazem gości z całego świata. Dałby Pan Bóg, aby jak najrychlej wszystka młodzież wszelkich narodów zbratała się w harcerskich szeregach. A kiedy ona, dorósłszy na mężów, weźmie w swoje ręce rządy państw, zniknie może nareszcie to zło przeróżne, jakie dziś chce wszędzie sprawować swoją władzę. Powiększą się zastępy ludzi szlachetnych, dobrych, miłujących prawdę i pokój, uznających w bliźnim brata — i przybliży się wreszcie ku nam oczekiwane Królestwo Boże na ziemi.

Młodzieży polska! wstępuj ochotnie w drużyny harcerskie, bo one są znakomitą szkołą charakterów, bo tam tryska źródło najszlachetniejszego życia, tam hartuje się duch i ciało przyszłego obywatela, tam wykuwa się błogosławiona przyszłość ludzkości. *E. O.*

Śpiewka harcerska.

(Ze śpiewnika ,skautowskiego wyd. M. Arcta w Warszawie, słowa Kaz. Kalinowskiego, muzyka Fel. Starczewskiego,)

Kto z was chce rozkoszy użyć,
Niechaj idzie do nas służyć.
Ciężko temu, co zdaleka:
Jeszcze nie wie, co go czeka.

Lecz kto pozna cel harcerzy,
Ten go nigdy nie odbieży;
Ten odnajdzie rozkosz w życiu
I cel życia — nie w użyciu!

Ten odczuje, jak to miło,
Gdy się drugim przysłużyło.
Miast o własnym myśleć chlebie —
W cudzej troszczyć się potrzebie.

Więc kto chce rozkoszy użyć,
Niechaj idzie drugim służyć.
W takiej służbie jak to ładnie
Chociaż harcerz w drodze padnie.

MORZE.

II. (*Dokończenie*)

Załoga pokładowa w zwykły czas pogody zajmuje się myciem, czyszczeniem okrętu, malowaniem, naprawą sprzętów, pomocą w kuchni, utrzymaniem porządku wśród ładunków i t. p. Zato, gdy nastanie burza, wszyscy stają w pogotowiu na wszelki wypadek. Burzą zaś na morzu nazywa się silny wiatr, podnoszący wysokie fale, a niekoniecznie deszcz i pioruny, jak to powszechnie bywa na lądzie. Okręt rzucany jest wtedy na wszystkie strony, jak piłka, zalewany całemi górami wody olbrzymich fal, tak, że trzeba ciągle pompować wodę, przywiązywać różne przedmioty na pokładzie, opatrywać potłuczonych i rannych, nieść pomoc chorym. Kapitan zazwyczaj w czasie burzy nie schodzi z pokładu i czuwa nad wszystkiem.

Gdy zachodzi obawa zatonięcia statku, zarządza alarm szalupowy (szalupa czyli łódź ratunkowa). Wtedy wszyscy, tak załoga jak i pasażerowie, muszą natychmiast stawić się na pokładzie w pasach ratunkowych i słuchać rozkazów kapitana. Spuszcza się wówczas z okrętu łodzie wraz z ludźmi, które muszą natychmiast odpływać daleko od statku, bowiem grozi im zatonięcie w razie pogrążenia się statku w morzu.

Kapitan czuwa nad porządkiem opuszczania okrętu, w czem pierwszeństwo mają kobiety i dzieci, wogóle słabsi, po pasażerach dopiero marynarze, a na końcu sam kapitan. Bardzo często zdarza się, że on ginie wraz z okrętem w falach morza. Podobnie do ostatniej chwili winien trwać na swojem stanowisku telegrafista, który ciągle wysyła na wszystkie strony wołanie o pomoc. Wyraża się to w trzech literach S.O.S. w przyjętym przez marynarkę całego świata języku angielskim. Statki, których przyrząd telegraficzny pochwycił ten sygnał, mają obowiązek śpieszyć natychmiast okrętowi na pomoc dla ratowania ludzi.

Jak widzimy z tego, zawód marynarski wymaga wiele przytomności, odwagi, poczucia odpowiedzialności, siły, równowagi umysłu, a przytem wiele różnych znajomości z geografji, techniki, matematyki, nauki o morzu i powietrzu, o wszechświecie, jakoteż i o budowie okrętów i t. d. Jest to zawód trudny i ciężki, ale przez tych, co go umiłują, uważany za najpiękniejszy i najdroższy, któregoby na żaden inny nie zamienili. Jak dla lotnika powietrze, tak dla żeglarza woda staje się żywiołem, bez którego żyćby już nie potrafili.

Dziewczynki i chłopcy ze szkoły powszechnej w Żywcu w dniu pierwszej Komunji św. ubrane staraniem Sekcji Eucharystycznej żywieckiego oddziału Katol. Stowarzyszenia Kobiet.



Osy i szerszenie nauczycielami
na drodze wielkich wynalazków.

Wiele rzeczy, które w dzisiejszych czasach wydają nam się najzwyczajniejsze, przed wiekami wcale jeszcze nie istniały, i dopiero po wynalezieniu ich czy odkryciu zaczynały powoli być ulepszane i używane. Do takich rzeczy należy między innemi papier. Czyż możnaby się dziś bez niego obejść? W najbardziej zabitej deskami od świata wsi jeszcze znajdzie coś papieru, chociażby książkę szkolną dla dzieci. A przecież były czasy, kiedy papieru ludzie nie znali.

Wynaleźli go Chińczycy jeszcze na wiek przed Narodzeniem Chrystusa Pana, od którego to czasu Kościół chrześcijański liczy nową erę. Chińczycy przed tysiącami lat byli narodem o wysokiej cywilizacji, kwitły tam nauki i sztuki piękne. Pismo swoje pod postacią bardzo zawiłego, sztucznego i trudnego alfabetu utrwalali oni na tkaninach bawełnianych zapomocą delikatnych pędzelków maczanych w farbie. Z biegiem czasu przekonali się, że także z odpadków bawełnianych da się zrobić pewną masę, na której możnaby pisać. Masa ta wyrabiana z bawełnianych odpadków była właśnie pierwszym rodzajem papieru.

Znajomość wyrabiania takiego papieru rozniosła się w czasie wojen Chińczyków z Arabami przez jeńców — i tą drogą rozeszła się poza granice państwa chińskiego, wypierając coraz bardziej pergamin używany dotychczas przez różne ludy starożytne. Pergamin zaś była to wygładzona odpowiednio skóra barania, jeszcze nie garbowana, bo tej sztuki wówczas nie znano, a używana jako materjał do pisania. Do Europy przywędrował papier dopiero w VIII wieku po Chr. głównie do Hiszpanji, która go przyjęła od Arabów, poczem dotarł do Francji i Niemiec.

Od czasu wynalezienia druku przez Jana Gutenberga zapotrzebowanie papieru bardzo wzrosło, tak, że już pod koniec XV wieku nawet Polska miała własną papiernię i wysyłała papier na Węgry i do Moskwy. Ciągle to jeszcze jednak był papier wyrabiany tylko z bawełny, a sprowadzanie bawełny z dalekich obcych krajów i to w wielkich ilościach było nadzwyczaj trudne i kosztowne. Zaczęto więc myśleć nad innemi sposobami wytwarzania papieru. *(Dok. nast.)*



Krucjata Eucharystyczna na Kongresie w Kłobucku. W środku JE. Ks. Biskup Kubina, Wojewoda kielecki Dziadosz i starosta kielecki p. Rogowski.